Poczta opłacona ryczałtem. № 47. Rok II. Warszawa, 16 Sierpnia 1925 r.

PRO PATRIA

ORGAN NIEZALEŻNYCH

Wychodzi co tydzień.

Redakcja i Administracja Warszawa, Traugutta 3. Telefon 40-39.	Redaktor przyjmuje: codziennie od 12—1 p.p.	Prenumerata wynosi: Miesięcz. zł. 1. Kwart. zł. 3. Półrocz. 6. Rocznie zł. 12.	Konto czek. w P. K. O. № 8801.	Numer pojedyńczy 20 gr.

Stefan Radzicz, przewódca skrajnej opozycji kroackiej, niedawny rewolucjonista i banita pisze: „Audjencja moja u Króla Aleksandra trwała całe 3 godziny. Omawialiśmy głębiej wszystkie ważne sprawy. Nasz Król jest naszym człowiekiem z naszym temperamentem. Jest to rzeczywisty przedstawiciel suwerenności ludu. U żadnego z naszych polityków nie spotkałem takiego zrozumienia potrzeb kraju".

Ludzie wyżsi nawet z wielką różnicą przekonań mogą się zejść z sobą przy interesie kraju, demokratyczni paskarze polityczni schodzą się tylko przy podziale łupu.

POLSKA A FRANCJA.

Sojusz i to najściślejszy Polski z Francją jest jedną z konieczności politycznych. Liczebnie równoważy potęgę niemiecką. Można postawić aksjomat, że gdyby obadwa państwa były dostatecznie zorganizowane do obrony, pokój w Europie mógłby mieć szanse do urzeczywistnienia. Więc skuteczność sojuszu, o to przecież tylko chodzi, zależy od siły organizacyjnej państw polskiego i francuskiego, bo gdybyśmy przypuścili, że obydwie te organizacje są słabe, suma tych słabości dałaby tylko jeszcze większą słabość, jako złożenie dwóch minusów, a sojusz miałby skutek odwrotny.

Biorąc za nawias takie strony uczuciowe, niekiedy rzeczywiście pięknie brzmiące, jak Somosierra, Napoleon, Marsyljanka i t. d., jakoteż całkiem przesadzone i nieprawdziwe uogólnienie że „omnia gesta Dei per Francos" (wszystkie dzieła Boże przez Francuzów), bo przecież rewolucja francuska wyrzekła się Boga i dotychczas nie może go znaleść, musimy stwierdzić w tym sojuszu pewną stronę ważną, którą należy wyświetlić dla dobra polskiego, albowiem do jakiejkolwiek krytyki Francji nie jesteśmy powołani. Tą stroną jest naśladownictwo przez nas pojęć politycznych i instytucji francuskich takich, jakie istnieją w chwili obecnej. Okoliczności powojenne tak się ułożyły, że wzorem dla budownictwa państwa polskiego stał się demokratyczny parlamentaryzm francuski z całą jego spuścizną ideową republikańsko-rewolucyjną. Do etnicznego i historycznego kadłuba polskiego przyczepiono głowę á la francuska, a jeżeli ta głowa nie jest zupełnem exportowem article de Paris, to dla tego, że rzeczywistość polska nie dała się już zupełnie pogwałcić.

Francuska moda polityczna przy swoich pozorach patrjotyczno-centralistycznych trąci w gruncie rzeczy anarchizmem, co wykazał sam sposób zawarcia pokoju z Niemcami, przy którym Anglja i Ameryka załatwiły interesy wyłącznie na swoją korzyść. Anarchizm zaś pachnie dzisiejszej wszechstanowej demokracji polskiej z pewnością nie mniej przyjemnie, niż przedrozbiorowej demokracji szlacheckiej. Więc import francuski spotkano z radosną skłonnością.

Oczywiście nie mieści się w tych słowach żadna wymówka dla Francji. Dała to, czym sama jest bogata, Jest rzeczą polską towaroznawstwo importowe.

Być może że Francja, jako naród i państwo, jest tak mocno skonsolidowana, że ten organizm wytrzymać może nawet takiego raka, jakim jest demokracja polityczna, ale Polska jest w położeniu nie tak korzystnem. Polska ma do załatwienia sprawy tak specyficzne, jak żydowska, kresowa, a jej położenie georaficzne nie wskazuje na sąsiada bezpośredniego, którыby miał interes bronić jej całości j niepodległości. Francji od ostatecznego zaboru niemieckiego musiała by bronic Anglja, do pewnego stopnia Włochy. Polska jest właściwie sama, bo małe, graniczące z nią państewka. acz również zagrożone przez szczupaków rosyjskiego i niemieckiego, są również rządzone przez demokracje, czyli do żadnych trwalszych sojuszów niezdatne.

Musimy więc wypowiedzieć konkluzję, która, choć wydaje się paradoksalna, jest najzupełniej realna. Aby utrzymać skuteczność sojuszu franko-polskiego, Polska powinna unikać naśladownictwa i wzorowania się na ustroju francuskim, który wprowadzony nad Wisłę może dać tylko karykaturę, a budować swój system sama. Sklecona dotychczas bolszewicko-austrjacko-francuska altanka może być chyba czasowem schroniskiem dla robotników, budujących państwowy murowaniec.

Swój plan budowy zapewne może mieć duże wady i niedokładności, wynikające z karczunku politycznego, ale posiada zaletę rostrzygającą: jest odpowiedni przedmiotowi, to jest będzie miał wagę. Lada burza go nie zniesie.

A. F.

PRAWDZIWE OBLICZE DEMOKRACJI.

P. A. T. donosi, że w Londynie w sali „Olimpja" odbył się dnia 8 lipca pod przewodnictwem Wielkiego Mistrza Loży Ks. Connaught bankiet przy udziale 8000 osób, urządzony przez masonerję Wielkiej Zjednoczonej Loży Angielskiej, na którym uczczono pamięć poległych podczas wielkiej wojny masonów i uchwalono zbiórkę miljona funtów szterlingów na budowę pomnika poległym. Z sumy tej niezwłocznie zostało pokryte 750 tysięcy funtów. Zjazd wysłał do Króla Jerzego telegram z wyrażeniem uczuć lojalności i oddania. Król w odpowiedzi przesłał życzenia pomyślności w realizacji akcji budowy pomnika, a następca tronu Ks. Walji przesłał z Afryki serdeczną depeszę.

Doniesienie to przekonywująco stwierdza, jak wielką siłę przedstawia w Anglji masonerja i czyni naturalnym fakt prowadzenia przez nią rządów w państwie. Fakt ten w mniejszym lub większym stopniu wywodzi swój początek z czasów odległych i pozostaje w związku z przewrotem Cromwell'a oraz rozwojem masonerji w Szkocji, powstałej z niedobitków Zakonu Templarjuszy, zniesionego przez Papieża Klemensa V, a zniszczonego przez Filipa IV Kapeta.

Masonerja w Anglji odegrała wybitną rolę w rządach państwa i była korektywą pierwiastka absolutu, który postradała władza królewska w roku 1647. Masonerja, jako organizacja tajna, nawet w wypadkach jej jawności zewnętrznej, jest rządzona na zasadach władzy absolutnej i bezwzględnego jej posłuszeństwa. Dzięki swej tajności i bezwzględnej organizacyjnej karności łatwo chwytała władzę w swe ręce, a nie przebierając w środkach umiała raz zdobyte placówki utrzymać, wciągając w orbitę swej działalności i wpływów najdzielniejszych ludzi i niszcząc bezlitośnie wszelki napotykany opór.

W ten sposób masonerja stopniowo przejęła władzę w Anglji, a będąc w swem łonie rządzona władzą absolutną, mogła autokratycznie rządzić państwem o demokratycznym ustroju, pozostawiając ludowi jego hasła i pozory demokratycznych rządów wraz z illuzją, że on te rządy sprawuje.

Rozszerzając swe wpływy masonerja angielska około 1720 r. przerzuciła swą działalnośc na kontynent, aby tem skuteczniej móc wywierać wpływ na bieg polityki całej Europy. Z chwilą przejścia masonerji z zakresu działania narodowego na teren międzynarodowy straciła ona swój pierwotny charakter i wkrótce została opanowana przez żydostwo, które dzięki szybkiemu rozwojowi kapitalizmu i wytwórczości zyskało nieznaną dotychczas potęgę pieniądza i siłą jego potrafiło przekształcić masonerję na podwładny sobie oręż dla swych celów narodowych. Odtąd działalność masonerji, jako czynnika narodowego upada, natomiast wzrasta jej rozkładowa siła, wcielona w utopijne hasła wolnościowe i dążenia międzynarodowe, wysuwane w celu zniszczenia poszczególnych narodowości i ustrojów moralnych—największych wrogów politycznych żydostwa.

Zmiany te spowodowały kataklizm dziejowy, skutki którego widzimy w Rosji sowieckiej i działaniach komunizmu na całym świecie.

Masonerja przed dziesiątkami lat była w ręku naszych dziadów orężem w walce o byt narodu i jego polityczne prawa. Dziś jest ona największym wrogiem tych skarbów, jakie naród zdobył po z górą stuletniej walce i jest tem groźniejszą, że maskując z niesłychaną perfidją swe niszczycielskie dążenia i pokrywając je szatą wzniosłych haseł, nawołuje wszystkich do współpracy z nią w imię pamięci przeszłych jej działaczy, jakiemi byli główni twórcy Konstytucji 3 Maja, większość ministrów Królestwa Kongresowego, Ks. Józef Poniatowski, Gen. Henryk Dąbrowski, Tadeusz Kościuszko, Adam Mickiewicz i wielu innych.

W ostatnich czasach rządy masonerji, szerząc demagogję idei wolnościowych, doprowadziły do udziału w rządach najszersze warstwy społeczne, których sprzeczności interesów, rozdmuchane w walce klas, uniemożliwiły jej ścisłe sprawowanie rządów doprowadzając państwa do mniejszej lub większej anarchji, a narody do odpowiedniej utraty moralności, religji i instynktów społecznych.

Obecny stan świata przedstawia smutny obraz.

Odłamy masonerji i jej poszczególne loże, mniej dotknięte destrukcyjnym wpływem żydostwa, widząc zniszczenie spowodowane ich działalnością, w imię demagogji wolnościowej, poczęły w interesach swych państw i narodów dążyć do stwarzania silnego rządu, podniesienia jego autorytetu, a przez to i do powrotu do władzy monarszej.

Nie czynią, temu sprzeciwu i najwyższe władze kierujące całą masonerją świata, mając nadzieję, że opanowawszy monarchów, tem łatwiej uda się im osiągnąć zniszczenie rasy aryjskiej i stworzyć rządy wybranego narodu. Nie trzeba zapominać, że Królowie angielscy tradycyjnie należą do masonerji. To samo odnosi się do dynastji szwedzkiej a także i pruskiej, począwszy od Fryderyka Wielkiego skończywszy na Wilchelmie II.

Dążenia masonerji u nas, w dobie obecnej, zaczynają się coraz bardziej wyjaśniać. Opanowawszy, przy pomocy demagogji, sfery demokratycznego rządu, masonerja wszechwładnie kieruje najważniejszemi placówkami w kraju, lecz czuje się niepewną.

Spokój jej zatruwa obraz skutków rządów, prowadzących kraj do ruiny i moralnego oraz politycznego upadku. W obawie utraty swych wpływów, śledzi ona bacznie za tętnem życia narodu i odczuwszy od-

Rozumowe podstawy monarchizmu. 19)

XII. Wątpliwości i skrupuły republikańskie. (c. d.)

Jeżeli ktoś powie: „chcemy zmniejszyć wojny do minimum" i szuka ku temu sposobów, jego myśl i działanie, może być i powinno być przedmiotem poważnego rozważania politycznego przez każdy naród cywilizowany.

Jaki jest najpewniejszy (względnie, bo obliczania wojenne bywają mylne) sposób, aby sąsiad na sąsiada zbrojnie nie napadł lub takim czy innym sposobem nie zmusił go do starcia fizycznego? Być przygotowanym do obrony i zdecydowanym na nią w razie konieczności, bez jakichkolwiek kalkulacyj ekonomicznych, które wobec sprawy niepodległości politycznej odchodzą na plan dalszy. Rzeczywiste przygotowanie obronne, bez jakichkolwiek arrières pensées, zmusi przeciwnika nawet liczbowo silniejszego do miarkowania zapędów wojowniczych, bo mała Japonja pobiła wielką Rosję. „Przyjdź i weź" jest tu na miejscu lakoniczna odpowiedź.

Przygotowanie obronne jest koniecznym warunkiem skuteczności sojuszów. Nieprzygotowanie czyni wszelkie sojusze fikcyjnemi, bo nikt nie da się za darmo. Dwadzieścia skoalizowanych słabości da w wyniku tyko jedną wielką słabość, a łudzenie się asekurują przez takie sojusze, przynosi na pewno rozczarowanie i klęskę. Jednakże bez sojuszów nie może być urzeczywistniona zasada równowagi politycznej, primum principium każdego systemu politycznego. Aby móc zawierać rzeczywiste sojusze, oparte na wzajemności usług, trzeba mieć przygotowanie obronne, trzeba wnieść swój udział w monecie brzęczącej, nie w wekslach.

Zawieranie sojuszów celowych, noszących ze sobą konieczności wzajemnego wzmacniania się sojuszników, może być uskuteczniane tylko przez ustroje, dozwalające na ciągłość myśli politycznej. Żaden ustrój demokratyczno-polityczny nie gwarantuje ani ciągłości, ani także konsekwencji, ani decyzji w porę; przeciwnie wszystko się zmienia, znosi jedno drugie i spóźnia. Przykład: niewyzyskanie zwycięstwa przez demokrację francuską.

Przygotowanie obronne kosztuje, prawda. Wymaga od kraju siły podatkowej. Siła podatkowa zależy od ustroju politycznego, sprzyjającego lub niesprzyjającego produkcyi. Ustrój demokratyczny, oparty na demagogji czyli prowadzony na pasku przez marnotrawcze z zasady doktryny socjalistyczne, nie jest w stanie odpowiedniej siły podatkowej wyłonić. Przygotowanie wojenne, w takich warunkach, pozostaje jako pium desiderium, bez urzeczywistnienia.

Wszystko się tu wiąże w żelazny łańcuch konsekwencji i niepodobna wyjąć ani jednego ogniwa.

ruchy życiowo-twórcze, dążące do odrodzenia kraju przez podniesienie moralności i religji, a także przez wzmocnienie autorytetu władzy drogą uszlachetnienia rodziny i zmiany ustroju państwowego, przy oparciu na władzy Monarchy, jako jedynem przyrodzonem źródle władzy — chce zaraz swą plugawą rękę położyć, aby już przy pierwszych uderzeniach serca rozwijającego się płodu, zatruwać go nikczemnym jadem egoizmu, gleby, na której ona sama wyrasta i którą się karmi.

Baczność!! Masonerja już działać zaczyna, pokryta płaszczykiem monarchizmu, a sztylet masoński, we krwi zbroczony, ma stanąć poprzek uczciwej pracy najlepszych synów Ojczyzny.

Szymon Dzięrzgowski.

artykuł nadesłany.

WĘGRY i POLSKA.

Polska polityka zagraniczna, od czasu odbudowania państwa polskiego, nie odznaczała się szczęśliwemi posunięciami. Możemy przyznać sobie, że nadzwyczajnych mężów stanu w obecnej epoce nie mamy. Ale specjalnie niezręczne stanowisko i fatalne, ze względów na przyszłe interesy Polski, zajmujemy od dłuższego już czasu w stosunku do Węgier. O Węgrach wogóle w prasie polskiej trudno jest coś teraz przychylnego napisać, odmawiają bowiem wydrukowania, ażeby nie obrazić przypadkiem czechów, lub rumunów. Nawet we Francji daleko łatwiej jest zabrać głos w prasie w sprawie węgierskiej, niż u nas. Zmienił się tam już nastrój na znacznie przychylniejszy dla pokrzywdzonego tego narodu. Paru deputowanych parlamentu francuskiego, zająwszy się gruntownie tą kwestją, głos w niej również zabierało, przez co społeczeństwu francuskiemu otworzyły się oczy na ten błąd polityczny, jakim było podzielenie Królestwa Węgierskiego między sąsiadów i pozostawienie tylko słabego ośrodka z tego pełnego sił żywotnych państwa. Wielkie Węgry po stronie Ententy dałyby znacznie większe korzyści, zwłaszcza militarne, niż dać mogą powiększone ich kosztem Rumunja i Czechosłowacja. To też w Paryżu sprawa Węgier nie byłaby pogrzebaną, gdyby w odpowiedzi na hałas, robiony przeciw Węgrom przez państwa Małej Ententy, a zrozumiały ze względu na interesy tylko tych ostatnich, Polska, jako zainteresowana w sprawie Węgier, tego tradycyjnie przyjaznego dla nas państwa, głos w tej sprawie zabrała i przed potężniejszą naszą sojuszniczką Francją, sprawę tą poparła, współdziałając do kompromisowego załatwienia jej między Węgrami z jednej strony, Czechosłowacją, Rumunją i Jugosławją z drugiej. Przecież w razie odbudowy Węgier Polska nie traci z tego powodu ani jednej piędzi ziemi, bo w sukcesji po b. monarchji austro-węgierskiej ani jednej piędzi ziemi Węgierskiej nie otrzymała, natomiast przez zwrócenie Węgrom przez Czechów wschodniej Słowaczyzny, (gdzie niewielu czechów ani też prawie zupełnie niema słowaków) zyskałaby wspólną granicę ze zdrowym moralnie i politycznie narodem, zyskałaby wreszcie pomoc militarną narodu, który od wieków do ostatnich czasów wydawał dzielnych żołnierzy, nie tak jak czesi i rumuni, których wartość bojowa stała się w czasie ostatniej wojny światowej przysłowiową. Wreszcie, co jest również bardzo dla nas ważne, zyskałaby Polska przez to rozerwanie „Korytarza Słowackiego“, którym czesi chcą w przyszłości łączyć się z najmilszą dla nich pomimo wszelkie sojusze Rosją, a którym zasilają dotąd propagandę ukraińską przeciw Polsce. Zniszczenie tego korytarza to najlepsze przekreślenie planów czesko-ukraińskich, zmierzających do oderwania od nas Wschodniej Małopolski!

Jaką więc powinna była być polityka nasza w sprawie węgierskiej? Powinniśmy byli starać się popierać sprawę kompromisowego załatwienia pretensji między Węgrami i Małą Ententą, poczem stworzyć wspólny blok anty-niemiecki i anty-bolszewicki. Zamiast tego, pan Skirmunt, nasz minister spraw zagranicznych przed dwoma laty poparł swym autorytetem sprawę zdetronizowania Karola Habsburga, jako Króla Węgierskiego, wbrew życzeniom prawie całego węgierskiego narodu, który chcąc mieć własnego króla, nie zagrażał tem przecież polskiemu republikanizmowi. Pan Skirmunt zrobił to, ażeby pozyskać dla nas czechów. Jednak, że nie zyskaliśmy ich wówczas, wie każdy, kto w prasie przez dwa lata po tym fakcie, studjował ciągłe naganki czeskie przeciw polakom. Nie dało nam to wówczas nic, było zaś pierwszą podwaliną rozgoryczenia w stosunku do nas narodu węgierskiego, który odwiecznie nam przyjazny w czasie wojny dawał tej przyjaźni szczególne dowody. Taki był cały nasz rewanż... W prasie polskiej w dalszym ciągu „nie wypadało“ pisać o sprawie węgierskiej, o rozbiorze ich kraju.

Węgry pomimo zabiegów przez nich czynionych pozostali w stosunku do Ententy i do nas kopciuszkiem skazanym na powolne zamieranie w skrojonym swoim „ośrodku“. Że są jednak narodem patrjotycznym, narodem pełnym energji i temperamentu, na położenie takie zgodzić się nie chcieli i nie chcą, zostali zmuszeni szukać innych dróg do restytuowania swego rozszarpanego przez sąsiadów państwa. Te drogi — to połączenie się w idei odwetowej z Niemcami. Trzeba, żeby raz u nas w Polsce zrozumiano, że Węgry nie byli nigdy germanofilami i dotąd nimi nie są, ale okrutną w stosunku do nich polityką Wielkiej a zwłaszcza Małej Ententy, zostają w ramiona Niemiec wypchnięci. Bo gdy na wszystkie ich skargi przed trybunałem międzynarodowym, pod wpływem

---

Co do przyczyn wojen, dawniej i teraz są dwie ich kategorje główne. W Europie, nieprzeludnionej i nieuprzemysłowionej na wielki eksport wojny były czysto polityczne, to znaczy w imię zachowania równowagi politycznej. Tak zwane wojny dynastyczne były to par excellence wojny państwowe, np. wojny o sukcesję tronów: hiszpańskiego, austrjackiego, polskiego. Najsłuszniej w świecie monarchowie ówcześni nie chcieli dopuścić do hegemonji jakiegoś państwa, reprezentowanego przez dynastję.

W dzisiejszej Europie przeludnionej i uprzemysłowionej na wywóz, wojny przybrały charakter narodowo-ekonomiczny i dlatego są bardziej mordercze i niszczące. Punkt kulminacyjny, wielka wojna była wojną nawskoś przemysłowo handlową. Chciały ją i doprowadziły do skutku nie dynastje Hohenzollernów, Hannowerska lub Habsburgowie, którzy w wojnie mieli tylko wszystko do stracenia, ale eksportowe dynastje przemysłowo plutokratyczne niemieckie i angielskie i trzeba powiedzieć, w znacznej mierze w interesie dobrobytu narodów angielskiego i niemieckiego. Rosję pchnął do wojny nieobliczalny mistycyzm bizantyjsko-azjatycki w związku z chęcią doraźnego rabunku, a Francję demilitaryzowaną, więc desygnowaną jako ofiarę, zmuszono do walki. Głównym warunkiem możliwości wojny było niedostateczne przygotowanie obronne Francji dzięki rządzącej tam demokracji parlamentarnej. Mówimy możliwości. Bezpośrednie powody wybuchu nie mają znaczenia.

Ameryka weszła do wojny jako trzeci konkurencyjny eksporter, w końcu bez ryzyka, w imię doświadczenia: „les absents ont tort“.

Więc twierdzić, że w warunkach obecnych jakikolwiek monarcha będzie pchał do wojny, ryzykując dolę narodu, los swój, swojej rodziny i ambicję, jest conajmniej anachronizmem. Ludzie wyobrażają sobie, że poglądy monarsze i jego świadomość są identyczne z poglądami jakiegoś „króla“ armatniego, naftowego lub międzynarodowego bankiera, dla których każda wojna otwiera perspektywy nadzwyczajnych zarobków, więc będzie ją traktował conajmniej pobłażliwie, jeżeli nie stanie się wprost jej prowokatorem przez podniecanie opinji publicznej, na co ma środki parlamentarno-demokratyczne i prasowe.

Ale z przedstawionych faktów, posiadających pierwszorzędną wagę polityczną, wypływa wniosek. Ponieważ przyczyną wojen współczesnych są konflikty przemysłowo-handlowe, więc najważniejszem zadaniem politycznem jest urobienie takiego ustroju, któryby zdolny był poprowadzić zdrową politykę ekonomiczną dla narodu, to jest najmniej go na konflikty narażającą. Zagadnienie sprowadza się do udziału władzy, jaki w państwie posiada klasa wielko-przemysłowa i plutokratyczna, to jest eksporterzy i handlarze pieniędzmi. Jeżeli ta klasa rządzi, biada narodom, będą się rżnęły i mordowały coraz częściej. W demokracji gdzie wybory opierają się na sile pieniężnej kandydatów, te klasy muszą rządzić niepodzielnie i autokratycznie, i przeciwko ludowi w zdrowem, nie demagogicznem znaczeniu, to jest przeciwko 99/100 narodu.

Ta zaś olbrzymia większość, składająca się z duchownych, wojskowych, inteligencji filozoficznej, estetycznej, technicznej, rolników, mieszczan, rzemieślników, robotników i t. d., będzie wobec plutokracji bezsilną, będzie w parlamencie bita na głowę, a w swoich korporacjach unieruchomiona. Przywilej głosowania powszechnego, rzucony jako kość niezgody, staje się dla niej patentem na niewolnictwo.

Tylko władza monarsza, mogąca dobierać ludzi do rządów, według wskazań ogólnego interesu narodowego, zdolna jest wyznaczyć pretensjom, apetytom i ambicjom plutokracji jej właściwe w gospodarstwie państwowem miejsce.

W Polsce tym potrzebniejsza, niż gdziekolwiekbądź indziej, bo te sfery, „exportujące“ honor, dobrobyt i ojczyznę, są conajmniej w 3/4 złożone z cudzoziemców, w których żadna fibra polskości nawet drgać nie może.

Na tym kończymy część pierwszą „Rozumowych Podstaw Monarchizmu“. W części drugiej przedstawimy, w jaki sposób zasady monarchizmu nowoczesnego powinny być zastosowane do państwa Polskiego.

R. B.

powyżej wspomnianych państw zatykano uszy, gdy wysłuchiwano tylko podjudzeń idących przeciw nim z Pragi, Bukaresztu i Belgradu, w tym momencie chytry stary krzyżak, niemiec, wyciągnął ku nim „braterską" rękę do wspólnego odwetu. To też stosunek do niemców i do Niemiec od tego czasu zmienia się na Węgrzech coraz na korzyść germańską, ale jak z tego widać jest to właśnie skutkiem obojętności i francuskiej i naszej na kwestję węgierską. Tymczasem skutki tego, dla nas zwłaszcza, będą jaknajgorsze. Jeżeli bowiem Austrja przyłączy się do Rzeszy Niemieckiej i jeżeli nie przeciwdziałamy niemieckiej propagandzie na Węgrzech, to z biegiem czasu, pójdą one śladami Austrji. W razie wojny z Niemcami będziemy mieli wtedy pierścień, otaczający nas i naszych nowych „przyjaciół" czechów. Ten pierścień będzie również fatalny w razie wojny z Rosją, gdyż zapewne pociągnie ona również za sobą i wojnę z Niemcami oraz z państwami, które będą wówczas z temi ostatniemi sprzymierzone. Czy w pierwszym, czy w drugim wypadku Rumuni i Czesi od pierwszego dnia będą mieli na swych tyłach armję węgierską. Bagatelizować zaś jej nie należy, choć liczy ona w czasie pokoju obecnie zaledwie 35 tysięcy. Ale to, co jest teraz, to doskonale wyćwiczona kadra, która w razie wojny rozwinie się do przeszło półmiljonowej armji, znanych ze swej bitności madjarów, a przechodzących w sposób „zakulisowy" przygotowania do służby wojskowej, teraz w czasie pokoju, (wobec tego, że oficjalnie większej armji utrzymywać Węgrom nie wolno). Przeciwnie, w razie naszego sojuszu z węgrami, Niemcy pozostają nie- tylko bez tego bojowego sojusznika, ale armja węgierska zaszachowuje to, co mogliby oni rzucić przez Austrję na Czechów, pozatem jest odwodową armią do uderzenia na bolszewików dla poparcia czy to rumunów, czy nas w Małopolsce. Wszystko powyższe sprowadza do tego, że póki czas jeszcze (a jeszcze nie jest zapóźno) powinniśmy sparaliżować na Węgrzech wpływy niemieckie, wzamian tego jednak wymódz na Rumunach porozumienie się z Węgrami, co do południowo-wschodniej części Siedmiogrodu, zamieszkałej prawie wyłącznie przez węgierskich szeklerów, danie węgrom korytarza do tegoSiedmiogrodu szeklerskiego przez Koloszwar, gdzie również przeważa ludność węgierska, na Węgrzech zaś wymódz, ażeby zrzekli się pretensji do reszty Siedmiogrodu, pod względem zaludnienia — rumuńskiej. To samo w stosunku do Wschodniej Słowaczyzny powinniśmy przeprowadzić porozumienie między Węgrami a Czechosłowacją. Jeżeli nie odkładając „ad celendas grecas", zajmiemy się niezwłocznie tą kwestją, pozyskamy z powrotem dla nas cały naród węgierski. Dotąd naród węgierski odczuwa dla Polski szczerą przyjaźń, zaćmioną już coprawda naszą niezręczną polityką lat ostatnich, oraz podkopywaną przez propagandę niemiecką, która czasu nie traci, ale mimo to jeszcze żywą, opartą na dawnych tradycjach wielowiekowego braterstwa broni, wspólnych paru królów, wspólnych bohaterów w walkach o niepodległość. Tym tlejącym się iskrom nie powinno się pozwolić w naszym interesie zagasnąć — przez dalszą naszą bierność, przeciwnie, trzeba je rozdmuchać znowu, przez zajęcie się po bratersku sprawą węgierską, na co jesteśmy dość już silni i skonsdolidowani, ażeby sobie módz pozwolić.

Bardzo jest dobrą rzeczą traktat nasz handlowy z Czechami. Ale powinniśmy myśleć i o okolicznościach wojennych. Czechy dadzą nam w tych ostatnich korzyści minimalne, choć technicznie uzbrojeni są oni przez Ententę od stóp do głów: znając jednak z czasów wojny wartość bojową czeskiego żołnierza, można będzie porównać go z żołnierzem chińskim, który miał po kilka szabli i kindżałów za pasem, a jednak... uciekał. Należy pamiętać też o tem, że armja czesko-słowacka będzie zlepkiem czterech narodowości, z których oprócz czechów żaden patrjotycznie dla Czech nie będzie usposobiony (Czechosłowacja liczy 14 miljonów ludności; z tego 6 tylko miljonów czechów, aż 4 miljony niemców, przeszło 2 miljony słowaków, 1 miljon węgrów i około ½ miljona rusinów). Co do Rumunji, to sama ona niedługo zrozumie że terorem, pod którego znakiem rządzi w zabranym Siedmiogrodzie, siły i twardej władzy tem nie zdobędzie. Dopiero da jej równowagę porozumienie się z Węgrami kosztem wzajemnych ustępstw.

Oto czem jaknajprędzej, póki nie zapóźno, powinniśmy się zająć.

Nasza polityka dotychczasowa w stosunku do Węgier — to doprowadzenie ich do tego rozpaczliwego, a skądinąd wstrętnego dla nich sojuszu z niemcami — to polityka „pour le roi de Prusse!"

L. B.

Przyp. Red. Nie wchodząc w bliższe rozważanie sytuacji politycznej, uważamy za wysoce wskazaną ścisłą współpracę i zbliżenie z Węgrami ze względu na walkę przeciw komunizmowi, i masonerji, jednakowo ważną dla obu krajów.

Sokołom Amerykańskim.

„Pro Patria" wita Was, Bracia.

Zastępy Sokoła są arką przymierza pomiędzy dawnemi, a nowemi laty, pomiędzy Starym Światem a Nowym.

Cześć Ci, szlachetna krwi polska! Czołem!

Redakcja „Pro Patria"

Lekceważenie zobowiązań skarbu.

Proszę Redakcję o zamieszczenie mego głosu o nowem lekceważeniu swego podpisu przez p. Ministra Skarbu i o nowej krzywdzie obywateli którzy swego czasu przyszli z pomocą Państwu Polskiemu i oddali dla Skarbu swoje oszczędności, nieraz ostatnie.

Obligacje 5% Państwowej Pożyczki Konwersyjnej z r. 1924 (na których widnieje podpis p. W. Grabskiego) miały być umorzone w 40 półrocznych ratach, poczynając od 1 lipca r. b.

Tymczasem pomimo wyraźnego określenia przez p. Ministra Skarbu tego terminu, ukazała się w pismach w końcu czerwca r. b. notatka o tem „że pierwsza rata umorzenia będzie przeniesiona na najbliższą następną ratę umorzenia".

Wobec zaś tego, że komunikat ten opatrzony jest aż dwoma uwagami, a mianowicie: na wstępie powiedziano: „w zależności od uchwały ciał ustawodawczych" a na końcu komunikatu „z chwilą wejścia ustawy o dodatkowej konwersji obligacji pożyczek państwowych z roku 1918 i 1920", jest więc nadzieja, że o ile do 1 stycznia 1926 r. ustawa o dodatkowej konwersji nie wejdzie w życie, to i druga rata umorzenia pożyczki nie będzie w terminie dokonana.

Krzywdzeni po raz drugi przez pana Ministra Skarbu, posiadacze obligacji pożyczki konwersyjnej muszą się go zapytać publicznie, kiedy wreszcie przestanie lekceważyć zobowiązania państwa przez siebie podpisane?

Co ma wspólnego dodatkowa konwersja z losoweniem i umorzeniem wydanych już obligacji?

Jak wogóle społeczeństwo ma reagować na takie lekceważenie jego praw i co będzie jeżeli wszyscy obywatele zaczną naśladować w takiż sposób p. Ministra Skarbu?

Strata dla nas jest podwójna: dalsze podrywanie autorytetu skarbu i rządu oraz dalsza zniżka wartości obligacji, które nie wiadomo kiedy będą realizowane.

Bardzo dziwnem i podejrzanem w całej tej sprawie jest stanowisko prasy. Ani jeden organ nie zabrał w tej sprawie głosu.

Dla mnie to stanowi różnicę poważną, gdyż kwestję kilkuset złotych i chciałbym wiedzieć co dalej zamierza czynić p. W. Grabski?

Czy dalej mamy być łudzeni obietnicami?

Czesław Umiński.

Absurdy.

W obecnej wojnie celnej z Niemcami Rząd nasz zezwolił na wywóz do Niemiec drzewa w stanie okrągłym t. j. surowca, powstrzymując całkowicie wywóz przetartego i obrobionego drzewa. Odniosło to skutek następujący: Niemcy, którzy dotychczas przecierali na tartakach polskich Poznańskiego, Pomorza i Kongresówki znaczna ilości drzewa okrągłego, przez co dawali zarobek za przetarcie tak tartakom jak i zatrudniali polskiego robotnika, obecnie całe pociągowe ładunki drzewa okrągłego wywożą do pruskich tartaków, (ponieważ Rząd polski na to zezwala) przecierając go tam na deski i wywożą w głąb Niemiec lub także dalej za granice.

Skutek dla nas jest ten, że zamiast utrudnić Niemcom o ile możności (wskutek. ich wojny celnej z Polską) przemysł wewnątrz Niemiec, Rząd polski, wskutek bezmyślnego zezwolenia wywozu surowca z Polski, przyczynił się do zasilenia przemysłu tartacznego i zmiejszenia bezrobocia. Nasz przemysł drzewny znalazł się w bardzo trudnem położeniu i w dodatku, wskutek powyższego zezwolenia wywozu drzewa okrągłego, zamykać musi tartaki, przysparzając krajowi straty niepowetowane i mnożenie się bezrobotnych.

Należałoby natychmiast wstrzymać wywóz drzewa okrągłego tartacznego, a jedynie zezwolić na wywóz drzewa przerobionego, t. zw. desek bali, kantówki, słupów, kopalniaków i podkładów.

Powiększy to i napływ walut obcych, o co tak Rządowi chodzi, gdyż materjał przetarty jest trzykrotnie droższy od drzewa w stanie okrągłym. Niemcy zaczną sarkać, ale koniec końców zgodzą się na przywóz tychże materjałów, gdyż polskie drzewo jest im niezbędne, Polska natomiast zyska na eksporcie drzewa już wyrobionego, poprawiając swój bilans handlowy, a przedewszystkiem zmiejszenie bezrobotnych pracowników drzewnych; Niema sensu wojna celna, na której przeciwnik korzysta.

W. S.

Redaktor. **Henryk Olszewski.** Wydawca: Polska Spółdzielnia Wydawnicza w Warszawie, Traugutta 3.

Złożono czcion. zn. druk. „Reduta" Traugutta 3. telef. 40-39. Odbito w druk. Spółdzielczej, Wolność 10. telef. 184-53.